

Przedstawiam legnieszanie przysługujące
w LWOWIE biuro adwokatów: Galski
Narodowej Plac Halicki w parku w
Ulaniockich. Ogłoszenia w PARYŻU przysłu-
guje wychoźnia dla Gasyty Nr. 2 alonja na
Adama, Correfour de la Croix, Rouge. 2. prunuma
tęty są: p. pułkownik Baskowski, Fabouze, Po-
saudere 33. w WIEDNIU p. Hasenstein et Vogt-
nr. 10 Wallfiszgasse. A. Oppelitz Stadt Stuben-
2. Botzter et Gm. I. Zimmergasse 13 I. G. I. Danbe
Gm. I. Maximilianstrasse 8. w FRANKFURTE
p. Hasenstein et Vogt. Nr. 2 alonja
OGŁOSZENIA
o miastach biogłotki jednego wierzna drobny
ziemia. Listy reklamacyjne: niopieciowobaw
alognia francuskiego. Mannspray droższe
aweraję siły, bez bywają umiastne.

(C. d n.)

1002121 & 1 21.

Zbieg okoliczności był przerażający, zdolny złamać najbardziej rozwiniętą siłę moralną. Niemiała nietylko najmniejszej nadziei poprawienia losu, ale odjęte jej zostały jedyne choć niewy-

głosu i znaczenia w Europie, przyczyniłoby się nie mało, gdyby osoby biorące odpowiedzialność za wystąpienia, znane były światu, najbardziej upoważnione do zbiorowego występowania, i gdyby w jednym wystąpieniu szeregu. Brak tego ostatniego przymiotu, faktycznie już objawiony przez wielość polskich wystąpień do kongresu, szkody głębokiej sprawie narodowej przynieść wszakże nie może. Każdy bezstronny przyznać bowiem musi, że brak organów państwowego życia bez których obchodzić się musimy, skrupowanie życia, naszego społecznego i trudności obywatelskiego jednostkowego nawet porozumienia dla takiej sprawy, czynią jedność naszych wystąpień niepodobną prawie do urzeczywistnienia. Jeżeli zaś nieyżycielni nam mogą z różnicznosci naszych wystąpień ukwać przeciw nam stary zarzut polskiej niezgody, to bezstronni natomiast w jednoci wewnętrznej różnorodnych wystąpień, jeśli ona istniała rzeczywiste, widzieliśmy najdokładniejsze świadectwo naszej wierności narodowej w wewnętrznej sily naszych dążeń... gdyby, gdyby naturalnie, powyżej określone linie istnie narodowego wystąpienia wszędzie, i jednak we wszystkich wystąpieniach zachowane były.

Tyle co do względów zewnętrznych. Dla polityki polityki wewnętrznej narodowej, kongres, jako fakt ogólnego europejskiego znaczenia, mógł także być wyszukany, i w narodzie, dążył do siebie, wyszukany może być i powinien. Odpowiedzieć dokładnie, na jakich drogach nastąpić to mogło, można by wówczas dopiero, gdyby się określiło, jaką jest czy być powinna nasza polityka narodowa. Nie chcąc się wdawać w rozstrząsanie pytań, za daleko od prowadzących od przedmiotu, spieszę skonstatować tylko, że W. ks. Mości, jak i ja zarówno, od lat kilkunastu już, to jest od początku ery konstytucyjnej w Austrii, uważałem, że czynna polityka narodowa polska w monarchii austro-węgierskiej jest możliwa, i że prowadzić ona może do wytworzenia punktów styczności, nie w zasadzie, lecz w praktyce, pomiędzy interesami tejże monarchii a interesami naszymi, bez poświęcenia czegokolwiek z naszych praw narodowych. Zapatrywanie podobne jest nawet ogólniejszej, nie indywidualnej tylko, lub stronnicej jakiejś natury; gruntuje się ono bowiem na prawowitem, legalnym z polskiego punktu, określeniu naszych stosunków. Mości księciu pozwoli tu sobie przypomnieć akt z d. 15. sierpnia 1863, do którego podpisany miał także za szczyt rękę przyłożyć, a który do W. ks. Mości jako ajenta pełnomocnego rządu narodowego był adresowany i przezeń przyjęty. Akt ten był to także memoriał dla Europy przeznaczony — memoriał wiele innego charakteru i znaczenia od obecnego. Memoriał ten wypowiada w imieniu walczącego z niepodległością narodu: „co do Austrii mamy głębokie przekonanie, że istniejące między narodem naszym a tym państwem sprawy sporne, z praw naszych historycznych i z naszych dążeń do niepodległości i do całości narodowej wynikające, załatwić się dadzą na drodze pokojowego porozumienia, i tylko na takiej drodze rząd narodowy rozwiązania ich szukać będzie.”

Mając przytomności w myśli orzeczenia ostatniego rządu narodowego w Polsce, mając w żywej pamięci usiłowania, jakie Mości księciu robił w latach 1868 — 1870 na drodze szukania w monarchii austro-węgierskiej oparcia dla naszej polityki narodowej, usiłowania, które całą duszą, choć tylko w miarę najszlachetniejszych prywatnego człowieka popierałem, nie zdziwiłem się wcale, znalazłszy w liście W. ks. Mości, d. 25. czerwca r. b. do mnie pisany, orzeczenie, że z okoliczności kongresu w Berlinie, jedynie pożądanym, trafem, pewniejszym od każdego innego sposobu Mości księciu, znajduję, aby legalni reprezentanci nasi w tej części Polski, gdzie narodowość nasza nie jest zaprzeczana, udali się przez ministra pełnomocnego tegoż państwa do kongresu z przedstawieniem pogwałcenia praw naszych w Rosji, jako „z dowodem naszej wspólności narodowej i zastrzeżeniem przeciw przedawnieniu praw naszych”. Zapewne, gdyby to się było stało, wskazana zostałaby wobec całej Europy, przez ludzi właściwych i powołanych, ta droga jedyna, na której

monarchia austro-węgierska dojść może do zasadniczej zgodności z dążeniami narodowymi polskimi, a zarazem stworzonyby został dla przyszłej akcji reprezentantów naszych w Austrii punkt wyjścia, mogący nadać akcji tej wyższą jedność i ogólniejsze znaczenie. Tak pojąłem radę W. ks. Mości.

Nie mając współudziału w publicznym życiu Galicji, nie mogłem przyczynić się skutecznie do urzeczywistnienia rady Mości księcia. Ze stanowiska zaś osobistego, jak to W. ks. Mości z listu mego jest wiadomem, uważałem wtedy tylko za swój obowiązek w sprawie polskiego przedstawienia do kongresu czynny brać udział, gdyby bezpośredni pożytek dla sprawy stawał się możliwym. Czyli gdyby rozprawy kongresowe skłaniały się ku ujawnieniu pomiędzy mocarstwami kolizji, nie zostawiających nadziei pokojowego ich załatwienia. Obrót kongresowych porozumień list W. ks. Mości świadczący o Jego osobistej troskliwości, a wszędzie i w tym celu starania, oświecić mię aż nadto, że ewentualności takiej oczekiwać nie można było. Na tem powinna była zakończyć się cała sprawa kongresowa dla mnie, i pozostawała mi tylko nadzieja wspólnej patriotycznej pochwy, gdyby rada Mości księcia znalazła zastosowanie, lub gdyby się podniósł głos narodowych uczuć, i przekonał, nie wywołany sztucznie przez nich, nie mający służyć żadnym ubocznym celom, bezpożyteczny nawet w ogólności, lecz który bezpośrednią swą i prostotą świadczyłby o istniejącej w rzeczywistości niepożytej żywności narodowej.

Dziś przychodzi mi jeszcze wszakże żałować niezmienne, że Mości księciu odstąpił od swego zdania i rady, a przez to samo dał poparcie manifestacji narodowej częściowej, szkodliwej dla interesów narodowych, która jak zgryz potrafiła wpadła wśród harmidzi uczuć nie dosyć określonych może, lecz płynących czystym patriotyzmem, a wywołanych w narodzie widokiem kongresu europejskiego, zabierającego się do wydania ponownego rozgrzeszenia krzywdzieliści naszego bytu.

Manifestacja ta z r. k. o m. o. narodowa, opierając się na mrzonce i różnicy dążeń rosyjskiej władzy najwyższej w stosunku do nas, a rosyjskiego narodu w jego opozycyjnych, czy mianych za opozycyjne, objawach, usiłując przedstawić możliwość dobrego porozumienia pomiędzy władzą najwyższą moskiewską a narodem naszym przez usunięcie gwałtów, codziennie dokonywanych przez nią w Polsce; ba usiłując insynuować nawet wspólność z r. k. o m. zachowania naszych interesów z jej interesami. Manifestacja ta wszakże logicznie, jeśli mrzonka, na której się opiera, jest złudzeniem, a władza, do której ona właściwie się odnosi, nie potrzebuje ofiarowanego jej poparcia, nie może być przez tę władzę nawet uważana inaczaj, jak za zniechęcającą; przez opinię zaś opozycyjną rosyjską uważana być w każdym razie musi jako wyzwanie tejże w szranki do szczególnej walki. Łatwo więc określić, jakie materialne sprowadzić ona może następstwa dla współrodaków pod panowaniem rosyjskim. I dla podobnej mrzonki, dla przypuszczeń, nieopartych na żadnym rachunku, a mogących także same sprowadzić następstwa jak otwarte wystąpienie dla obrony praw naszych, nie wahało się urządzić manifestację przez milczenie o prawach narodowych, nie wahało się wyrzucić krzywdę sprawie narodowej, jaka leży w manifestacji wypierania się narodowych dążeń! Wobec podobnej manifestacji jedyną pociechą był jej błąd polityczny — anonimowość.

Manifestacja anonimowa, nie poparta krwią lub gotowości cierpienia, nosi na sobie zawsze cechę intrygi politycznej — i jako taka, łatwo pozbawiona może być znaczenia. Prawdopodobnie i ta też, choć mieć nadzieję, zginie w zapomnieniu. Żal wszakże ścisła serce, że W. ks. Mości odwołaniem swej opinii i rady co do imiennej i reprezentacyjnej wystąpienia, dał pośrednie, a jak głoszą, nawet bezpośrednie dla manifestacji jej poparcie, zmniejszył jej anonimowość.

Dla ważnych przeszkód, czy dla „ważnych przyczyn”, jak Mości księciu w swym liście do *Czasu* nazywasz, nie przyjął do skutku myśl w sensie polityki, szukającej oparcia dla dążeń narodowych na monarchii Austro-Węgier, dla bra-

ku zaś realnie pomyślnych dla nas konjunktur europejskich na kongresie nie mógł przyjść do skutku żaden krok polityki polskiej, bez pośrednictwa korzyści mającej na celu. Nikt ani z jednego ani z drugiego nie może nam obiecać; tem więcej, że jak dziś świadczą już fakty, okazała się była pomimo tego płynąca z uczucia narodowego niezmienność naszych dążeń i wierność zasadom narodowym — w takiej formie i w takich rozmiarach, jakie odpowiadają prawdzie, istotnemu stanowi rzeczy, a nie chociaż skromne, lekceważone być nie mogą nigdzie — najmniej zaś lekceważone być powinny na własnej szali sił narodowych.

Jeden tylko niestety pojawił się ton fałszywy, mogący być uważany za odstępstwo narodowe, i niezgodny z dążeniami, jakie W. ks. Mości wyznawał czynnia do roku 1870, ba i później nawet, i pocóż takiemu wystąpieniu własne Mości księciu dał, choćby tylko pośrednie swe, ale uczuciem patriotycznym ożywione poparcie!

Z głębokim żalem, że się tak stało, a jeszcze z głębszym, jeśli się ostatek nie może, kończę to moje pisanie wyrażeniem wysokiego szacunku i najczulszych uczuć, z jakimi pozostaję W. księciu Mości

powolnym służą
Władysław Golembowski.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 10. sierpnia 1878.

Około wtoroku odbyły się tutaj ścisłe rewizje przy ulicy Marszałkowskiej i Książęcej. Powodem ich był zamiar wykrycia socjalistów, lecz ich nie znaleziono, bo... nie zastano już nikogo. Natomiast znaleziono mnoga ilość broszur w języku francuskim, niemieckim i moskiewskim, i kilka sztuk broni. Rewizjom tym towarzyszyły wielkie zbiegowiska ludu na ulicach, — policja wcale nie rozprędała i nie przeszkadzała tym zbiegowiskom, okazując się bardzo taktownie. Prąd socjalistyczny między rzemieślnikami występuje coraz bardziej, nawet zatrważająco; wszystko idzie z Petersburga, chociaż nie brak licznych agentów berlińskich. Dziennikarstwo tutejsze wystąpiło jak najchętniej przeciw temu strasliwemu objawowi, gdyż cenzura dozwoliła.

Drugą nowiną wam donoszę, będącą dla nas wielkiej wagi; oto słyhać, że jakaś partja nosi się z myślą manifestacji niewiadomego nam charakteru. Jest to w tej chwili szaleństwem, które potępiłby wszyscy obywatele.

Kampanja austriacka w krajach tureckich.

Dnia 7. bm. armia austriacka w dwóch miejscach miała krwawe rozprawy z powstańcami bośniackimi. O jednej tj. o dziewięciogodzinnej bitwie pod Jajcem już doniesiono, chociaż tylko ogólnikowo. O drugiej zaś wiadomości dopiero dzisiaj, albowiem depesza wysłana szafetą z Zepczu potrzebowała trzy dni czasu, aby się dostać do Brodu. Zachodzi w tej mierze jeszcze druga osobliwość: telegramy prywatne doszły dzienników wiedeńskich przed północą z soboty na niedzielę, a urzędowy raport o tej bitwie raczyło biuro korespondencyjne wysłać dziennikom prowincjonalnym dopiero wczoraj popołudniu. Podajemy go według dzienników, jak następuje:

Główna kwatery w Zepczu, 8. sierpnia. Cesarzewska policja pobyla wczoraj i rozgromiła po 7-godzinnej zaciętej walce przeciwników, ustawionych na wyżynach Biela Planina i Czepczyka Brdo, a następnie bez oporu obsadziła Zepczę. Dyspozycje były następujące. Prawa kolumna złożona z dwóch batalionów pułku Hartung pod komendą podpułkownika Kienasta już d. 6. bm. wyruszyła z biwaku na górach Osiwskich z pod Czaispola, i postępując ścieżkami wzdłuż lewego brzegu Bosny dostała się do Lubatowicz, gdzie biwakując przebyła noc, aby na drugi dzień kontynuować marsz do Zepczu. Po drodze ujrzała przed sobą oddział nieprzyjacielski około 3000 ludzi liczący, i bezwzględnie go zaatakowała, chociaż sama liczyła tylko 2000 ludzi i 2 działa górskie. Miała jednak nadzwyczaj-

czaj trudną sprawę, gdyż przeciwnik był doskonale ukryty w wąwozowatym terenie. Miejscami powstańcy sami uderzali i bili się nader walecznie. Tymczasem główna kolumna pod komendą jen. Tegethota po odbyciu dniówki w Mag

ogłoszeń, to przecież nierzadko się kusiła, usta-
nowić prawa dla wicherów i deszczów. Burze i
zady zjawiały się niespodzianie i niejedną sta-
rą reumatykę znać się lepiej na zmianach pogody
niż lekarzy. Ale przyrodniczo, co zdolni przeniesić głos
ludzi na niedościgny okiem przestrzeni, znaleźli
sposoby do przeprowadzania pogody przynajmniej
na dzień następujący. Meteorologiczne biuro w
Lipsku ogłosiło po pierwszym miesiącu swego
istnienia następujące sprawozdanie:

W miesiącu lipcu wydało ono w 31 dniach
31 przewidywań. Jeżeli rozdzielimy je na sze-
ściogłowe fakty w nich zawarte, to przypadnie na:
Pogodę w ogóle 31. Temperaturę 30. Kierun-
ek wiatrów 28. Siłę wiatrów 31. Ilość spad-
ającej z deszczem wody 28 przewidywań.

Liczybę to dla tego są nierównomierni, ponieważ
w niektórych razach wielkiej niepewności i zna-
leżonych wskazań, postawienia osobnej przepro-
widni dla tego lub owego meteorologicznego ele-
mentu zaniesiano.

Dokładnie i sumiennie zbadanie tych przepro-
widni, które z telegraficznych sprawozdań 10
stacji meteorologicznych królestwa saskiego ze-
stawionemi były, wykazało następujący rezultat
na sto obserwacji:

	W ogóle	Deszcz	Siła wia- trów	Kierunek	Tempera- tura
a) Zapełnienie sprawozdanie	71	80	82	94	78
b) Częściowe sprawozdanie	13	7	14	4	11
c) Niesprawdzenie się	16	13	4	2	11

Są to przeciętne liczby, zebrane ze wszyst-
kich stacji; w niektórych miejscowościach zgad-
zanie się pogody z przewidywaniami było jeszcze
większem, tak n. p. sąd meteorologicznej stacji
w Dreźnie okazał się co do przyszłej pogody
szkazywać; co do pogody w ogóle w 77%, co do
temperatury w 81%, kierunku wiatru 97%, siły
wiatru 97%, deszczu 93%.

Krytykować nieraz ogółowość wydawanych
biuletynów usprawiedliwia się ta okolicznością,
że przewidzianymi są one dla całego obszaru
królestwa Saskiego, a jak wiadomo, na tak roz-
ległej przestrzeni nie zawsze równa panuje po-
goda.

O szybkie rozszerzenie wiadomości postara-
no się prawie wszędzie. W Dreźnie i Lipsku o-
głaszają je władze miejskie, po wsiach gospo-
darze i towarzystwa rolnicze; dalej drukowane by-
wają w Dresdener Journal, Chemnitz Telegraph,
Zittauer Morgenzeitung, Görlitzer Nachrichten,
Leipziger Telegraph i t. d.

Codziennie, nie wyjąwszy i niedziel, wysy-
łają z Lipska 28 telegraficznych depesz o godzin-
ie 5. i pół po południu. Szkoda wielka, że wie-
czne gazety, przed godz. 5. i pół wieczorem
wychodzące, przewidywają tych zamieścić nie
mogą. Od dnia 26. lipca zostają one codziennie
drukowane i przez odchodzące o godz. 6. min.
25, 7. min. 5, i 8. min. 25 wieczorem z Lipska
pościągą po wszystkich stacjach kolei żelaznych
rozdzielanemi. Po rozmaitych dworcach wreszcie
w Ostrau, Döbeln, Hutzschen, Abtaundorf i t. d.
urządzone z daleka dostrzegalne maszyny sygn-
alizacyjne. Jeżeli na wierzchołku ich zasyciły się
trzy kółka, wówczas spodziewać się możemy
stałej pogody, przy dwóch kółkach jest ona nie-
stała, a przy jednym tylko oczekiwać należy w
dniu przyszłym zupełnej niepogody. W niedłu-
gim czasie ustawionym zostanie dla miasta Lip-
ska droga podobna na wieży dawnego grodu, Pleis-
senburg.

Dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy podaje-
my kilka przewidywań, które się w Lipsku
sprawdziły.

Stan pogody na dzień 31. lipca 1878 roku:
Przy łagodnym, zachodnio-południowym wietrze
niebo zmienne i pochmurne, temperatura stała,
dostatek chłodna, miejscami drobne deszcze. Stan
pogody na dzień 7. sierpnia 1878 r.: Przy łago-
dym, wschodnio-południowym wietrze niebo czyste,
temperatura ciepła, burze miejscami możli-
we. (W Lipsku krótka burza po południu).

Stan pogody na dzień 10. sierpnia 1878 r.:
Przy łagodnym, niestającym, przeważnie północno-
wschodnim wietrze niebo przeważnie czyste, po-
wietrze ciepłe i suche.

O doniosłości tej młodej instytucji, która już
tak pięknie doczekała się owoców, nie potrze-
bujemy się szczegółowo rozwodzić. Kogo zaś bli-
żej zajmuje urządzenie specjalne tego biura, a
szczególnie kto chciałby się zająć urządzeniem
podobnych obserwatoriów dla Galicji, temu z jak
największą chęcią bliższych udzielimy szcze-
gółów.

kle bardzo krótkim, wyciągnąć jak największe zys-
ki, tj. wyciągnąć jak największe sokoły żywotnych
ziemi, bez względu na to co jutro będzie.

Jak widział, drogi bracie, nasi żydzi—rolnicy
przyjeżdżają rejsanta Francji czy Ludwika XV.
„apres nous le deluge“.

To co powyżej powiedziałem nie jest moje
zdanie, bo wiem że rolnikiem z profesji nie jestem,
podatnikiem słowa tej małej części szlachty, która
aparzona żydowskimi dzierżawcami, nie chce im
więcej powierzać swych folwarków i nie grozi opo-
wiada o ich gospodarce.

Jak z tego, co powiedziałem, widzisz, że po-
ziom wykształcenia żydów — rolników jest bardzo
niski. Są to ludzie z wykształceniem i wychowa-
niem czysto żydowskim, tj. takim, jakie odebrał
mogł w swoich chajderach. Powszechnie w nich
się nie różni od swych współwyznawców zanie-
szkolenych nasze negujące miasteczka.

Na karczmach, bo prawie wszyscy od arendo-
wania karczem rozpoczęli swoją karierę, nauce się
z życia praktycznego w ich mianem, tj. sposobu
robienia pieniędzy. Zbiwszy cokolwiek grosiwa,
karczma stała mu się za cianną jako pole eksplo-
atacyjne, więc wziął dzierżawę, a niekiedy od razu
z karczmarza został właścicielem wsi.

Często im szlachta nasza dzielnie pomagała
sama do zmiany kariery, byli i są bowiem właście-
le większych posiadłości na Podolu, jak np.
dziedzic S., Kol. i innych, którzy, dla
oszczędności, nie chcieli mieć rządów, a
ekonomów. A ponieważ sami albo byli niedo-
doli do pracy, albo poddać jej nie mogli, więc zarząd
całego gospodarstwa, albo część jego, oddawali w
ręce swoich arendarzy, dając im niekiedy pełnomoc-
nictwo na przełożonego obzaru dworskiego, na
czas swych koniecznych podróży do wód. Jaki taki
podwójny funkcjonariusz tj. karczmarz i rząd-
ca, dół wyszedł z pewnością do bogatego dziedzica i
niekiedy zastąpił byłego swego chlebowodcę w po-
słaniach wsi.

Jakim to sposobem się dzieje, zapytasz, że
taki żyd rolnik, którego poziom wykształcenia i
kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa, są nie-
równie niższe od kwalifikacji szlachcica polskiego,
potrafił go wypierać i z własności i z dzierżawy?
bo dzierżawców nie — żydów prawie nie ma?

Żyd przedewszystkiem bierze dzierżawę fol-
warku dobrze wynagrodzone i płaci chętnie 12 zł.
za morg i więcej. Po sześciu latach gleba zosta-
nie wyasną i żyd ustępuje katolikowi, który jeżeli
weźmie po tej samej cenie, niechybnie zbankrutuje
i żyd znowu po kilku latach bierze go w dzierż-
awę. To się powtarza bez końca i powtarzać się
będzie dopóty, dopóki obecne pojęcia panować będą
po szlacheckich dworach.

Widzę, mój bracie, zdziwienie na twojej twa-
rzy, zmieszane z niedowierzaniem. Bo jakie może
porządny obywatel cierpieć, aby dzierżawca pusto-
szył jego rolę? Wszak bezwartościowy, powie-
sz, wsi właściciele robią ze swymi dzierżawcami kon-
trakty dzierżawne, których warunki zabezpieczają
glebę od rabunku chłiewego wyzyskiwacza?

Nieściszę, mój drogi, robi się tutaj: kon-
trakty są spisane przed notariuszem, w formie wy-
maganej i ze wszystkimi zastrzeżeniami możliwymi.
I tak, podług tych warunków dzierżawca nie ma
prawa sprzedać ani fura paszy, ma utrzymywać
stałe oznaczone ilości bydła, koni, ma wszystkie
gnoje wywozić na łany itp., a wszystkie te zastrze-
żenia są pod groźbą kar umówionych.

Żyd, biorąc dzierżawę, podpisuje wszystkie i
najtwardsze warunki, z góry będąc przekonany,
że wykona te tylko, które mu będą dogodne.
Ponieważ nie wolno mu sprzedawać paszy,
więc ją wywózca, za słożeniem na jego, ma się
rozumieć, ręce pewnej kanceli, równając się cenie
pożytecznej kończył czy słomy. Żeby zadostyn-
czyć warunkowi nakazującemu dzierżawcy mieć
znaną ilość bydła i koni, żyd kupuje od chłie-
wa jatołanki, a w parę dni odprędza tymże wła-
ścicielom. Wszak dzierżawcy nikt nie zabroni czy-
nić podobną sprzedaż? Co się tyczy gnoju, to go
świeście wywozi za pola, ale jeżeli nie ma komu
wywiozić paszy i dzierżawca zmuszony jest przy-
jąć na rym bydlę chłopiackie, i przez to nawozić
zawsze się ulebia, to go każde wieśdż poza wieś
i wrzucić do pierwszego dołu jak to miało miejsce
w Wn. dwa lata temu. Zawsze warun-
ku kontraktu jest święte i dopełnione, o co przede-
wszystkiem idzie p. dzierżawcy, który nalka z za-
sady wszystkich procesów.

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. sierpnia.

* Tak jak zapowiadaliśmy, ani wycieczka do
Jaski „Na Pasiekach“, ani festyn na Zamkowej
Górze nie przyszedł wczoraj do skutku z powodu
deszczu ulewego, który pusił się popołudniu i
trwał blisko dwie godziny.

* Smutny bardzo musimy zanotować objaw z
działalności kraju naszego w kierunku oświaty.
Owoż z premlimowanej w r. 1876 z funduszu kraj.
kwoty nie wydano 126.810 złr., a to z powodu,
że reorganizacja szkół nie mogła być w zamie-
rzonej liczbie dokonana dla braku sił nauczyciel-
skich. A przecież tyle ludzi skarży się na brak
pracy!

* Część skarbca sprowadzonego do Lwowa o-
glądać można, jak donoszą afisze w Muzeum prze-
mysłowym. Wstęp od osoby 50 ct. Cena ta dla
szerszej publiczności wydaje się nam za wysoką i
wątpony, czy wobec tego znajdzie się dużo cie-
kawych.

* Wczoraj dziewczyna pewna, służąca w za-
kładzie kulparkowym wylała płynącą naftą na
siebie i oparzyła się tak silnie, że bez nadziei
życia oddano ją do szpitala powozowego.

* Dnia 26. czerwca b. r. odebrano od obwinio-
nego o kradzież N. N. w pobliżu ogrodu Kisielki

